

"Jak uczyłem się w czasie okupacji"

W czasie okupacji niemieckiej uczyłem się na 1. w. „kompletach”. Były to zespoły uczniów chodzących do jednej klasy i do jednych profesorów. Najczęściej komplet wynosił 5-6-ciu uczniów. Ja uczyłem się w pierwszej klasie gim. na komplecie złożonym z pięciu uczniów. Z tymi chodziłem cały rok, ale prócz tego lekcje historii i geografii mieliśmy razem z inną grupą kolegów, było nas w sumie kilkunastu. Miejscowością, w której mieszkałem w czasie wojny i w której uczyłem się był Skiermiewice. Miasteczko pod Warszawą, w którym na początku było bardzo spokojnie. Treba zaznaczyć, że wojna zastała mnie w klasie czwartej szkoły powszechnej. Po ukończeniu 6-ciu oddziałów szkoły powr. przeszedłem nieoficjalnie do I kl. gim. Oficjalnie - na skutek porozumienia mojego ojca z kierownikiem szkoły powr., prowadzony byłem w ewidencji szkoły przez 3-try lata. Nauka nasza na kompletach odbywała się przeważnie w domu danego profesora, ale np. lekcje historii i geografii mieliśmy na terenie gimnazjum kupieckiego, które było dozwolone przez Niemców. Lekcje tych przedmiotów mieliśmy normalnie w klasie, ale zawsze musieliśmy uważać, aby ktoś nie usłyszał jakiegoś przedmiotu uczymy się. O tym mieliśmy dobre, że nasza profesorka tego przedmiotu była jednocześnie profesorką gim. kupieckiego. Inne lekcje odbywały się w ukryciu, w jakimś zacisznym, schowanym w głębi domu-pokoju. Książki nosiliśmy w ubraniach, włożeniu w torby, które służyły naszym mamom do noszenia wózków z towarami. Ulicami, oraz przy wychodzeniu albo przychodzeniu na lekcje, chodziliśmy dwójkami, aby nie wzbudzić uwagi Niemców. Tak samo bardzo często zdarzało się, że lekcje odbywały się w domu któregoś z uczniów. Ja po ukończeniu pierwszej klasy, pobierałem lekcje sam u jednej z profeserek gim. żeńskiego. Po przerobieniu całego materiału klasy trzeciej omagiej zatawałem kolejno egzamina z każdego

przedmiotów u profesorów z kompletów mieszanych. Po zlozeniu egzaminów dyrektor
 (przedwojenny), kompletów" ornajmiał rodzicom, czy przeszedł do klasy następ-
 nej, czy też nie. Do klasy trzeciej chodziłem znowu na "komplety". Komplet
 nasz zlozony był z trzech uczniów. Z tymi chodziłem na wszystkie przedmioty,
 ale też prócz historii i geografii. Na te dwa przedmioty chodziłem znowu do tej
 samej profesorki, co w klasie pierwszej. Tym razem już do jej prywatnego do-
 mu. Była nas też w sumie piątka, bo zespół składał się z chłopców należących
 do trzech różnych kompletów. Niektórzy trzecią klasę, nie mogliem skończyć, bo
 Niemcy zaczęli poruszać mojego ojca, którego poprzednio wypuścili z więzienia.
 Wówczas ja uciekłem z matką i małym bratem na wieś, ponieważ uciekła
 obawa, że i nas mogą aresztować. Następnie, gdy uspokoiło się w mieście,
 wróciłem z powrotem i miałem zamiar skończyć, zaczęła trzecia, w tym
 czasie jednak rozpoczęło się wyłapywanie młodości na budowę szopy, wobec
 czego poraz obsługi uciekliśmy z moją matką do ojca. Bezpiec w innym mieście
 zaczęłem się uczyć dalej, ale też nie skończyłem, bo koniarnia dała
 wskazówki przerwać mi naukę. Wówczas cały rok pracowałem na wsi
 na gospodarstwie. Dopiero po wyzwoleniu naszego miasta wróciłem i za-
 częłem się uczyć normalnie w gimnazjum. W tym czasie dopiero ukończy-
 łem klasę trzecią. Jeżeli chodzi o podręczniki, to uczyliśmy się z tych
 książek, które przewidziane były na daną klasę w normalnych warunkach
 przedwojennych. Normalnie dwóch czy trzech uczniów w danym zespole
 miało albo wszystkie książki, albo też zbierało się cały komplet książek
 między kolegami. Książki te, albo kupowaliśmy od uczniów klas wyższych,
 albo też nielegalnie w specjalnych sklepach. Ja miałem zawsze książki,
 które mój ojciec obsługiwał u spółdzielni, w której miał majomości. Ta
 spółdzielnia to młoda komunistyczna spółdzielnia najlepiej zaopatrywa-

wala nas w łazience. Ze strony naszego społeczeństwa mieliśmy pomoc w wielu wypadkach. Naprzykład bardzo często zdarzało się, że w domu u znajomych odbywały się lekcje z nowatorami właściciela. Jeżeli była Łapanha w mieście, zawsze byliśmy w porę powiadomieni i uciekaliśmy. W czasie Łapanhi wiele było takich wypadków, że chowaliśmy się u ludzi obcych, a ci zawsze dawali z przyjemnością schronienie. Niegdyś zespół kolegów był zgrany, dzięki temu, że przed rozpoczęciem roku dyrektor dobierał uczniów tak, aby zespół był najlepszy ze sobą zgrany. Łapa młodzież w tym czasie rozumiała potrzebę nauki i tak, że warunki są ciężkie i trudno się uczyć, więc nie utrudniała pracy swoim profesorom. Profesorowie byli nauczycielami przedwojennymi gimnazjum Skiernewickiego, więc poziom nauki był wysoki.

Państw. Liceum i Gimn.
im. M. Kopernika
w Toruniu